

Kozetka (32)



Wstążka wokół bomby

Dzientelmen to mężczyzna, który potrafi opisać kobietę bez postugiwania się rękami.

Alec Guinness

Joanna Friedrich

Nareszcie mamy pokazy Couture Spring 2018 i dziś: Valentino.

Dzientelmen. Zwala z nóg. Odważny, przebojowy. Opisywany w mediach jednym z moich ulubionych angielskich słów: Flamboyant. Rzadko podoba mi się aż tak wiele kreacji w jednym pokazie.

Właściwie to mógłby być trop jeśli chodzi o mężczyzn.

Jeśli porównać mężczyznę do pokazu mody – powinno Ci się podobać jak najwięcej jego odsłon.

Podczas wystawy prac Fridy Kahlo i Diego Riveri (wybraliśmy się całą rodziną, mi podobały się prace Fridy, facetom – Diego) mocno wyczuwalne było tętno Meksyku.

„Wstążka wokół bomby” powiedział o sztuce Fridy André Breton, a ona zrewanżowała mu się następującym zdaniem: *Nie wiedziałam, że jestem surrealistką, dopóki do Meksyku nie przyjechał André Breton i nie powiedział mi tego.*

Trochę tak jest z naszymi wszystkimi związkami z ludźmi, że nie wiemy kim możemy być, dopóki nie doświadczymy Nowego.

Po czym poznać, że zbliża się coś ważnego? Gęsia skórka? Rumieniec? Ciało nie zawodzi.

Ja na przykład tracę język w gębie i już wiem, że coś jest na rzeczy.

Meksyk to kult masek, starożytne rytuały, krew, bujność natury. To wszystko widać w sztuce Seniory Fridy, faktycznie przypomina ona bombę zegarową. Artystyczny nieład spojony geniuszem.

(Szczególnie podoba mi się obraz: „Panna młoda przerażona otwierającym się przed nią życiem”).

Myślę, że dzisiejsza Frida ubierałaby się u Valentino. Spodobałyby się jej szczególnie kokardy, falbany i kwiaty.

I wstążki.

Taka jest każda kobieta. Bomba we wstążce.



Mój narzeczony jest zdania, że kobiety w fabryce bomb pracowałyby krótko bo wyciągałyby zawleccki, zamiast je wkładać, ja jestem jednak przekonana, że w parach to najczęściej kobiety wypychają zawleccki z powrotem w granaty.

Z czystej ciekawości: Co będzie dalej. Geniusz spajający nieład.

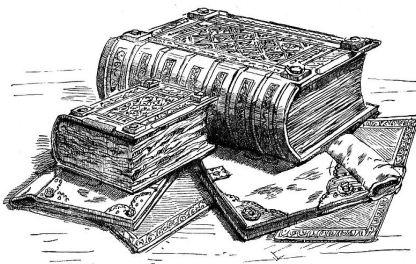
Ktoś nas zainteresuje – i jest to pierwszy krok. A potem najważniejsze jest to, czy zmierza się w tym samym kierunku.

Pewne rzeczy muszą pozostać tajemnicą. Chyba w tym cały ambaras.

Oprócz tego, żeby dwoje chciało na raz. Historia Fridy i Diego, oprócz historii ich sztuki, to także historia miłości.

Taka miłość zdarza się tylko raz.

Na szczęście pokazy mody zdarzają się cyklicznie i to mnie znakomicie uspokaja: Valentino jest jak narkotyk, chce się więcej i więcej: *Gentle fashion.*



Adoracja śmietnika

Posłużyłem się tytułem zapożyczonym od Tadeusza Wyrwy-Krzyżańskiego. Pośród grzbietów książek na półkach najbardziej rzucają się w oczy te, które najczęściej trafiają na biurko. Tadeusz jest jednym z autorów, do których wracam najczęściej. Od *Amfiladowego traktu*, do *Adoracji śmietnika*. Po drodze jest wiele tytułów godnych wyróżnienia, albowiem autor nie próżnował, dziś należy do ścisłej czołówki poetów polskich, jego twórczość jest dla mnie źródłem inspiracji, kiedy biorę się za pisanie prozy traktującej o otoczeniu, z wszystkimi jego cieniami i barwami.

Adoracja śmietnika, niech będą nim sterty poezji internetowej, książki wydane w ostatnich latach okazałej objętości w arkuszach, dzieła okrzykane w imię nieograniczonej sympatii do muzy mowy związanej, i kasy zwanej honorarium pochodzącego ze środków społecznych, artykuły bardzo pochlebne w tonie niemalże odkrywczym, w końcu zawiły elaborat z powagą powiedziany lub przedstawiony na piśmie. Czytam dużo i dużo pozycji odkładam na bok, zwłaszcza te, które podpierane są sporą liczbą spotkań autorskich. Prym wiodą autorzy, o których można powiedzieć tylko tyle, że coś tam piszą, przy czym, im kiepsciutka książka, tym więcej w niej utworów. Najbardziej bulwersujące są słowa wstępne, krótkie recenzje i artykuły w mediach społecznościowych. Nierzadko wydawca i promotor w jednej osobie wygłasza laudację podczas promocji książki, i nierzadko nagradza jej wydanie za społeczne pieniądze, ponieważ dba o interes swojego wydawnictwa. Hucpa, czy upadek zasad moralnych, znieczulenie mimo negatywnej opinii otoczenia, czy kompletny brak zahamowań, jeśli w grę wchodzi nawet niewielkie pieniądze? Cierpi na tym literatura, popadają w niesmak czytelnicy, liczący się autorzy dochodzą do wniosku, że nie warto starać się o finansowe wyróżnienie, chyba, że pójdą śladem pazernych na sukces wierszokletów?

Adoracja śmietnika, już nie wyróżnianie, czy pochlebstwo, ale adoracja w dalszej konsekwencji, bo gdy powiedziało się(a), trzeba dopowiedzieć (b), i dalej aż do omegi. Wymaga tego status autora, bo nic nie jest ostateczne, są jeszcze większe laury, tak daleko, jak tylko sięgają możliwości dobroczyńców i zasobność kasy. Czytałem ostatnio kilka opasłych tomów poezji, pięknie wydanych, z ilustracjami a nawet były w nich zakładki i wstążeczki, aby czytelnik mógł sobie czytać na raty. W jednym przypadku autor w wypowiedzi dla miejscowej prasy poinformował, że ma już około pięćdziesięciu wierszy do nowej książki? Zaiste zdumiewająca płodność, nieograniczona wena i czas, olbrzymie możliwości wydawnicze, ponieważ autor jest laureatem znaczącej nagrody, której w kapitule, jako przewodniczący zasia-

(Dokończenie na stronie 24)